

Blok tematyczny: W naszej klasie

Temat: Raz jestem zadowolony, a innym razem się boję. Jakiego koloru jest szczęście?

Cele: wdrażać do wypowiedzania się, wzbogacać wyobraźnię

Wybrany uczeń odczytuje głośno wiersz Władysława Broniewskiego „Szczęście”, a następnie uczniowie czytają tekst indywidualnie w ciszy.

Nauczyciel prosi o zamknięcie książek i podanie słów, które utkwiły uczniom w pamięci. Budujemy skojarzenia. Co składa się na zapamiętane słowa? Jaki obraz powstaje?

Przechodzimy do analizy wiersza: kto mówi w utworze?, jaki nastrój ma wiersz?

Uczniowie odpowiadając popierają swoje słowa argumentami z tekstu.

Uczniowie zostają poproszeni o wypisanie czasowników i przymiotników, które określają zieleń (drapieżna, zachłanna, miłosna, jak twoje oczy).

Nauczyciel zadaje pytanie: czym mogą być „morskie straszdyła”?

Jak podmiot liryczny pojmuje szczęście? (chce aby otoczyło z każdej strony; szczęście to miłość, życie pełnią życia, nawet trudne chwile są w życiu potrzebne).

Puenta – pojęcie (zaskakujące zakończenie). Co znaczą słowa: „Szczęście to dostać jeden uśmiech i zwrócić jeden wiersz”? (poezja oraz uśmiech drugiego człowieka jest szczęściem).

'Uśmiech mamy, chleb na stole,

jasny i radosny świat,

piłka w parku, książka w szkole

i ktoś bliski niczym brat...

To wystarczy. I nic więcej

nie wypada nawet chcieć,

bo to jest zwyczajne szczęście,

które niesie każdy dzień...

Przyjaźń, uśmiech i przygoda,
radość pierwszych własnych dróg,
las zielony, srebrna woda,
niebo pełne ptasich nut...
To wystarczy. Po co więcej,
gdy los do nas śmieje się?
To jest właśnie nasze szczęście,
które niesie każdy dzień!

Piosenka „Warto mieć szczęście”

Uśmiech mamy, chleb na stole, jasny i radosny świat,
Piłka w parku, książka w szkole, i ktoś bliski niczym brat,
To wystarczy i nic więcej, nie wypada nawet chcieć, (obrót w haczykach)
Bo to jest zwyczajne szczęście, które w życiu warto mieć. (obrót w haczykach)
Warto mieć szczęście, warto mieć szczęście, (5 kroków do przodu i 5 do tyłu)
Szczęście radości daje najwięcej, (obrót w miejscu)
Szczęście uśmiechem, każdego darzy, (obrót w miejscu)
Bije słonecznie na każdej twarzy. (4 klaśnięcia w uda i w ręce)
Warto mieć szczęście, lecz by mieć szczęście, (5 kroków do przodu i 5 do tyłu)
Trzeba do innych mieć własne serce, (obrót w miejscu)
I przyjaźń trzeba cenić i chronić, (obrót w miejscu)
By z tego szczęścia nic nie uronić. (4 klaśnięcia w uda i w ręce)

„Szczęście” (wersz klasyka)

Władysław Broniewski

Rozmyślałam coraz częściej
od pewnego wieczoru,

że chyba moje szczęście
jest zielonego koloru.

Więc niech ta zieleń we mnie rośnie
i niech mnie zewsząd otoczy
drapieźnie, zachłannie, miłośnie-
zieleń, jak twoje oczy.

Niechaj mi będzie życie
oceanicznym dnem,
gdzie pływają morskie strasydła
o włosach z wodorostów
- zielone! zielone niesamowicie! -
i gdzie wszystko jest snem.

Przeczytaj tę bajkę, nim uśniesz,
jeśli chcesz.
Szczęście? -
to co dzień dostać jeden uśmiech
i zwrócić jeden wiersz.

Tematem wiersza jest szczęście. Podmiot liryczny darzy szczęście wielkim szacunkiem (świadczy o tym partykuła „niech”). Zaprasza je do swego wnętrza („...niech ta zieleń we mnie rośnie / i niech mnie zewsząd otoczy”), i co więcej: do własnego życia („Niechaj mi będzie życie / oceanicznym dnem, / gdzie pływają morskie strasydła / (...) / i gdzie wszystko jest snem”). Jest on żądny każdej szczęśliwej chwili, pragnie, by go ogarnęła „drapieźnie, zachłannie, miłośnie”. Jego

szczęście ma kolor intensywnej, głębokiej zieleni: przyrównuje je do „*twoich oczu*” oraz do „*zielonych niesamowicie*” włosów z wodorostów, które mają morskie straszdyła zamieszkujące dno oceanu. Ostatnia strofa jest niejako próbą odpowiedzi na pytanie, **czym naprawdę jest szczęście**: wszystko, co podmiot liryczny opisał dotychczas, jest jedynie bajką, czymś nierealnym, o czym można poczytać sobie przed zaśnięciem. Prawdziwe szczęście realizuje się w naszym życiu inaczej: należy co dzień uśmiechać się wzajemnie do siebie oraz (co w przypadku artysty, poety jest bardzo istotne) każdego dnia pisać udany, sprawiający satysfakcję wiersz.

Ze względu na podjętą tematykę (wiersz o szczęściu) w utworze panuje radosny, pogodny nastrój.

Wiersz składa się z czterech strof. Każda z nich liczy od 4 do 6 wersów. Występują rymy dokładne, np.: *wieczoru - koloru, rośnie - miłośnie, dnem - snem* oraz niedokładne, np.: *częściej - szczęście*.

Jeśli naprawdę chcesz, aby otaczało Cię, musisz sam chcieć wprowadzić je w swoje życie!

Mateuszek boi się ciemności – bajka terapeutyczna

Dawno, dawno temu, w małym miasteczku mieszkał sobie mały chłopiec imieniem Mateuszek. Chodził do przedszkola, miał kolegów, z którymi lubił się bawić. Był wesoły, szczęśliwy i miał tylko jedno zmartwienie, które powracało do niego każdego wieczora. Bardzo nie lubił gasić światła i bał się ciemności. Wieczorem, leżąc już we własnym łóżeczku wyobrażał sobie, że do pokoiku przychodzą różne straszne i groźne stworzenia. Czasami nawet słyszał, jak te stwory szeptały albo tupwały na półkach z zabawkami. Bardzo się wtedy bał i przykrywał miękką kołderką aż po same uszy. Oj, tak – bardzo się wtedy bał... Mama Mateuszka ustawiła przy jego łóżeczku nocną lampkę, która odganiała ciemność jak najdalej od chłopca. To był bardzo dobry pomysł, ale zdarzyło się coś, co odmieniło to zupełnie. Chcesz posłuchać co się wydarzyło? Pewnego wieczora, gdy chłopiec leżał w łóżeczku i już

prawie zasypiał, usłyszał szepty dochodzące z drugiego końca pokoju. Zapalił lampkę i spojrzał w to miejsce. - 26 - Wcześniej też mu się to zdarzało i zwykle okazywało się, że nic tam nie ma, ale tym razem było inaczej. Mateuszek tak mocno się przestraszył, że aż słyszał bicie swego serduszka, ale to coś, co siedziało w kącie, też się bało i zasłaniało łapkami swoje oczka. Chłopiec widząc to ze zdumienia szeroko otworzył swoje oczy. Najwyraźniej to małe stworzonko bało się dużo bardziej niż on. – Nie bój się, nic ci nie zrobię – powiedział Mateuszek. – Dlaczego zakrywasz ciągle oczy, czy może boisz się światła? Stworzonko skinęło główką. – Dobrze już, skoro się boisz, to już wyłączam – powiedział. Gdy było już ciemno usłyszał cichutkie „dziękuję”. – Ja jestem Mateuszek, a ty jak masz na imię?- spytał. – Ja jestem Mruczek, kotek z twojej ulubionej bajki. Przez dłuższą chwilę było całkiem cicho. Już zaczął myśleć, że to wszystko mu się śni, gdy usłyszał znowu: – Nie zrobisz mi krzywdy? Bardzo cię proszę, nie świeć na mnie... – Ale dlaczego? Przecież w ciemności nic nie widać... – odpowiedział. – U nas w bajkowej krainie jest półmrok, a zresztą przecież wiesz, że koty lubią noc. Noc jest piękna, zwłaszcza kiedy na niebie widać błądy księżyc i migocące gwiazdy. A najmądrzejszy i najstarszy kot, Egipetek, przestrzegał nas przed światłem. Mówił, że od niego mogą boleć, a nawet rozchorować się oczy. Ostrzegał też, że tam, gdzie jest tak jasno, czają się groźne stwory. Nawet jeśli ich nie widzimy, mogą nam zabrać całą naszą magiczną moc. Mateuszek był tym tłumaczeniem bardzo zdziwiony. To przecież w ciemnościach nic nie widać... Ale przypomniał sobie, jak to jest, gdy wyjdzie się z ciemnego pokoju do bardzo jasnego... albo zapali się nagle światło... lub gdy próbuje się patrzeć na słońce. No tak, oczy tego nie lubią i trzeba je w pierwszym momencie przymknąć. Wtedy niewiele można zobaczyć. Po chwili oczy Mateuszka zaczęły przyzwyczajać się do mroku i już coraz wyraźniej widział kształty mebli, zabawek... Zobaczył też zarys postaci kotka i powiedział: – To nieprawda, że tam, gdzie jest jasno, mieszkają stwory. Nie bój się, ja tu jestem. Jeśli chcesz, możesz być moim przyjacielem. Mruczek popatrzył na chłopca i zamruczał radośnie. Podeszedł do niego powoli i powiedział: – Rzeczywiście nie wyglądasz na stwora, którego można się bać. I z chęcią zostanę twoim przyjacielem! Mateuszek uśmiechnął się

na te słowa – on i potwór! Przecież on jest małym chłopcem, a nie jakimś stworem! Zrobiło im się całkiem wesoło, miło jest tak wspólnie się pośmiać i porozmawiać. Chłopiec pomyślał sobie, że warto było przewyciężyć strach, by poznać się nawzajem. Mruczek był cudownie miękkim i puszystym zwierzaczkiem. Nawet jeżeli różnili się od siebie, bo jeden wolał światło, a drugi mrok, byli przecież teraz przyjaciółmi. Jeszcze tego samego wieczora obiecali sobie, że będą bawić się w różne ciekawe zabawy i nieważne, czy będzie to dzień czy wieczór.

Irena Gębka

Strach ma wielkie oczy – Moniko, spóźniłaś się na lekcje, co się stało? – zapytała pani wystraszoną dziewczynkę, która wbiegła do klasy zdyszana, jakby gonilo ją tysiąc potworów. – Bo... wystraszyłam się psa... Był taki duży... i warczał na mnie... – zaczęła zacinając się i nie skończyła, bo w tym momencie poderwała się na równe nogi Oliwia z pierwszej ławki i mało skromnie wtrąciła: – Boisz się psów? Nie bój się! Musisz być odważna! Ja jestem bardzo odważna i radzę ci, nie pękaj, gdy napotkasz na swojej drodze psa. Pies wyczuwa strach, dlatego robi się groźny! – A ja się boję duchów. Kiedyś byliśmy na wycieczce w zamku i wydawało mi się, że straszyły tam duchy! – powiedziała Lidka z przejęciem. Jak można było się spodziewać, w tej samej chwili prawie wszystkie dzieci w klasie opowiedziały o swoich straszkach, strachach i straszydłach.

– Ja się boję potworów z książek, które ostatnio czytałem!

– A ja smoków z moich bajek! – Ja się boję dentysty! – Ja ciemności! – Ja słyszałem, że strach ma wielkie oczy!

– A ja tam niczego się nie boję – nagle pojawił się głos znikąd. – Kto to powiedział? – odezwał się ściszym głosem pełnym strachu Patryk. – Pewnie to jakiś duszek. To jest możliwe... – wtrąciła pani lekko się uśmiechając i położyła palec na usta, prosząc o ciszę i skupienie uwagi. – Widzę, że strachu w klasie jest co niemiara – podsumowała pani i kontynuowała: – Życie bez strachu nie jest możliwe. Wbrew

pozorom uczucie strachu jest nam bardzo potrzebne – podkreśliła stanowczym głosem pani. – Strach pomaga nam chronić się przed zagrożeniem. Gdyby ktoś nie znał tego uczucia, to na przykład przeszedłby przez jezdnię, nie bacząc na nadjeżdżający samochód, albo zjechał z górki na rowerze prosto na ruchliwą ulicę, albo oparł się o gorący piekarnik, albo podszedł do warczącego psa i naraził się na niebezpieczeństwo. W tym momencie pani spojrzała na Monikę i dodała troskliwym głosem: – Moniczko, dobrze, że strach nie pozwolił ci podejść do nieznanego psa. Jak sama widzisz, strach jest twoim przyjacielem. – A teraz... – zaczęła pani tajemniczo – przedstawiam wam wesołego Duszka Śmiechuszka – klasową maskotkę. Nasz duszek, gdy będzie taka potrzeba, rozśmieszy nas do łez, bo... śmiech jest świetną obroną przed strachem i dodaje odwagi! A to ci dopiero!